

20 lat pracy i walki prasy polskiej na Litwie

Rola prasy polskiej poza granicami państwa polskiego, jest szczególnie doniosła i ważna. Ma ona bowiem nie tylko budzić ducha narodowego, nie tylko informować o Polsce, ale ma być przejawem żywotności i przynależności do życia polskiego w danym środowisku.

W tych dniach prasa polska na Litwie obchodziła piękny jubileusz 20-lecia swej pracy i walki.

Po raz pierwszy polskie słowo drukowane przemówiło do szerokiej mas ludności polskiej w Litwie 9 lutego 1919 roku ze szpalt „Głosu Kowieńskiego”. Pierwszy numer tego pisma daje początek całej prasie polskiej w dzisiejszym państwie litewskim. Początek jej był bardzo trudny. Wpływały na to nie tylko kłopoty materialne i trudności techniczne, ale i ogólna sytuacja w kraju.

Ale te trudności, piętrzące się na każdym kroku, nie przerażały inicjatorów wydawania pisma polskiego. Do nich należą: Czesław Stefanowicz, Wiktor Piotrowicz, później Bohdan Paszkiewicz. Rozumieli oni dobrze, że stworzenie organu opinii polskiej w Litwie jest palącą potrzebą. Ale też zdawali sobie sprawę, że pismo posiadać musi jasno wytyczony cel.

W pierwszym numerze „Głosu” zaznaczają: „Nie wywieszamy żadnego sztandaru stronnictwa, a chcemy skupić dokoła tej gazety wszystkich czujących po polsku bez względu na różnice ich zapatrywań politycznych, wszystkich, którym leży na sercu obrona naszych praw narodowych, wszystkich, którym chodzi o zespolenie sił naszych, by takowe się nie rozstrzelały przynajmniej w rzeczach zasadniczych, podstawowych dla każdego, co się zwie Polską”.

Lata miały — a prawda ta pozostała niewzruszoną — zasadą dla pisma.

Pierwszy numer „Głosu Ko-

wieńskiego”, który ukazał się 9-go lutego 1919 roku obejmował na razie jedną tylko stronę. Potem zaczęło wychodzić na dwóch stronach trzy razy w tygodniu. Po dwóch miesiącach „Głos Kowieński” został zamknięty przez władze litewskie.

Zamiast „Głosu” zaczęła się ukazywać „Ziemia Kowieńska”, przekształcona już na gazetę codzienną. „Ziemia Kowieńska” miała także szereg kłopotów — to domagano się zmiany tytułu, to dawano jej we znaki brak pieniędzy. Wskutek tego raz po raz następowały przerwy kilkudniowe a nawet parotygodniowe. Wreszcie w kwietniu 1920 roku „Ziemia Kowieńska” została zamknięta.

I znowu rodziły się i zamierały nowe pisma, zmieniały swą nazwę i swe oblicze. Wznawiano pod rozmaitymi tytułami jak: „Dziennik Kowieński”, „Goniec Kowieński”, wreszcie „Dzień Kowieński” którego nazwa ustaliła się na czas dłuższy. Redaktorem dziennika był wówczas Bohdan Paszkiewicz. Sytuacja materialna gazety polepszyła się, format pisma zwiększono. Ale i tu były liczne trudności, to sprawy z cenzurą, to walki o tytuł gazety lub pismo w miejscowości w języku polskim czy urzędowym, to kary pieniężne za drobne przekroczenia.

W 1935 r. redaktorem „Dnia Kowieńskiego” został E. Jakubowski, za którego nazwę dziennika zmieniono na „Dzień Polski” a od 1938 roku aż do chwili obecnej redaktorem pisma jest K. Szwojnicki.

Tak się przedstawiają w głównych zarysach dzieje dziennika polskiego w Litwie.

Z perspektywy dwudziestu lat patrzymy na jego jubileusz. Pełni uznania jesteśmy dla tych,

którzy nie ulegli się trudności, zdobyli się na wysiłek i stworzyli zaczątek prasy polskiej w państwie litewskim.

W ciągu dwudziestu lat wiele się zmieniło, a dziennik polski w Kownie zawsze jednakowo bronił praw społeczeństwa polskiego w Litwie. I teraz — wkraczając w nowy okres pracy „Dzień Polski” jest wierny tradycji, służąc nadal sprawie narodowej Polaków w Litwie.

Papież Pius XI o turystyce górskiej

Jak wiadomo, Papież Pius XI był w czasach swej młodości gorącym zwolennikiem turystyki górskiej.

Uprawiał on z zamiłowaniem alpinistykę i nieraz zachęcał młodzież do wycieczek w góry, czy to pieszych latem czy też narciarskich zimą. Świadczy o tym dowodnie orędzie papieskie z dnia 20 sierpnia 1923 roku o św. Bernardzie. Ojciec św. tak w nim pisze m. in.:

„...ogłaszamy zatem św. Bernarda z Menthony jako niebieskiego Patrona nie tylko mieszkańców Alp i wędrowców, ale i tych wszystkich, którzy uprawiają turystykę górską. Jeśli chodzi

Mrówki zjadły obraz

W galerii obrazów w Kapsztadzie miało wymienić dwa obrazy na inne. Ku przerażeniu wóznego, jeden z tych obrazów przy zdejmowaniu ze ściany rozszarpał się w proch.

Okazało się, że do galerii obrazów zakradły się mrówki, które stoczyły doszczętnie cały obraz. Mikroskopijne cząstki obrazu trzy mały się jedynie dzięki cienkiej warstwie olejnej.

Nieruszany obraz mógłby się jeszcze zachować przez długie lata.

„W hołdzie Wielkiemu Papieżowi” Książka pamiątkowa

Pod takim tytułem ukaże się za kilka dni w pięknym wydaniu albumowym, obficie ilustrowana broszura, wydana ku upamiętnieniu wiekopomyńskich czynów i dzieł zmarłego Papieża Piusa XI.

W broszurze zamieszczone zo-

staną przemówienia radiowe najwyższych dostojników kościelnych o Ojcu św. oraz szereg artykułów i rozpraw różnych autorów. Broszurę wydaje Naczelny Instytut Akcji Katolickiej.

Książka ta jako trwała pamiątka i wspomnienie chwalebного pontyfikatu największego przyjaciele Polski na Stolicy Piotrowej, winna zainteresować szerokie rzesze inteligencji katolickiej.



Artyrelicy
muszą czuwać!

aby nie popaść w kaleczywo. Złoto Magistra Wolskiego za znakiem ochronnym „REUMOSA” łagodzi ból i reguluje pracę i ruch materii, dlatego więc stosowane są w cierpieniach artretyzmu, reumatyzmu i bólów lędźwiowych.

WYTWÓRNIARZ: **WOLSKI** WARSZAWA, ZŁOTA 14

Pojutrze ciągnienie LOTERII PAŃSTWOWEJ

— „Kto póśno przychodzi, sam sobie szkodzi”

Pozostałe w niewielkiej ilości losy I klasy poleca kolektura **J. DZIERŻANOWSKIEGO** Nowy Świat 64 • Freta 5

„OBRONA KSANTYPI” W T. POLSKIM



Na zdjęciu Maria Modzelewska i Janina Niczewska.

Kongres Tańca Ludowego odbędzie się w Sztokholmie

W dn. 1 sierpnia r. b. rozpocznie się III Kongres Międzynarodowy Tańca Ludowego, który ma trwać sześć dni. Organizatorzy liczą na udział 2 do 3 tysięcy uczestników.

Program kongresu obejmuje m. in. produkcje taneczne, wycieczkę statkiem do szkół gimnastycznej w Lillseved, wielkie widowisko na stadionie olimpijskim etc.

Celem kongresu jest zachęcenie do studiów porównawczych nad tańcami ludowymi, uwypoklenie wartości tańców ludowych oraz ożywienie przyjaznych uczuć

między narodami przez wspólne upodobanie do tańca ludowego.

Część kongresu o charakterze bardziej naukowym zawierać będzie specjalny program, na który złożą się wykłady oraz dyskusje. m. in. odbędzie się wycieczka do Upsali. Wśród wysuniętych tematów znajduje się m. in. problem systematyki tańców ludowych, badanie porównawcze nad tańcem popularnym i gram i z towarzyszeniem śpiewu, związek tańca ludowego z współczesnym regionalnym etc.

Na kongres ten wybiera się również liczna delegacja polska.

Z ksiązek

Encyklopedia żydoznawcza

Takim mianem można określić ostatnią pracę ks. dra Trzeciaka p. t.

„Talmud o gojach, a kwestia żydowska w Polsce”.

Jak sam tytuł wskazuje, książka ta składa się z dwu zasadniczych części.

Pierwsza omawia sprawy religijne żydów, ich wierzenia i wrogi stosunek do chrześcijan. Talmud jest tutaj potraktowany z właściwego, bo katolickiego punktu widzenia. Autor mówi tu także wiele o idei mesjanistycznej wśród żydów i o emigracji.

Druga część wspomnianej książki omawia sprawę żydowską w Polsce. Po zilustrowaniu snutej roli żydów w naszym kraju, autor daje obraz walk, jakie prowadziliśmy z wewnętrznym szkodnikiem. Walk nie tylko społeczeństwa, ale i Kościoła katolickiego, szczególnie Papieża Benedykta XIV, który specjalnie ostrzegł Polaków przed niebezpieczeństwem żydowskim.

Dalej wylicza ks. dr. Trzeciak wszystkie te zbrodnie, jakie dokonali żydzi w stosunku do Polaków w latach niewoli i w ostatnim dwudziestolecu.

Całość zawiera 380 str., kosztuje tylko 5 zł. Nabywać we wszystkich księgarniach chrześcijańskich. Skład główny: A. Prabucki, Warszawa, ul. Minodowa 1.

Książka ta winna znaleźć się w ręku każdego Polaka i patrioty, który chce gruntownie zapoznać się z kwestią żydowską w Polsce.

J. Z.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

APARACIK DO PODNOSZENIA OCZEK



którym w ciągu minuty można podnieść najdalej opuszczone oko.
CENA 3 ZŁ.

Sklepy: **Z. RÓŻYCKI** Marszałkowska 82, 8-to Krzyska 19

J. F. WITTKOP

55)

NIKOMU NIEZNANY PAN BROWN

Powieść współczesna

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

Tłumaczył się przed sobą, że jest dość młody, by jeszcze czegoś żądać od życia, że za wcześnie poświęcił zbiorom wszystkie zainteresowania i odgrodził się chińskim murem od świata. Oprócz tego przyrzekł Anieli opiekę, więc po przykrym zajściu z policją musiał się zrehabilitować przed młodą kobietą i udowodnić, że jest godzien jej zaufania.

W hotelu czekał na niego Kols. Siedział w hallu ponury i przygnębiony. Wrócił właśnie z fabryki mydła, dla której przygotował zdjęcia reklamowe. Rozwiał się nadzieje na świetną przyszłość. Zdawało się, że szczęście jest tak blisko — wyciągnął rękę, ledwo dotknął, i przysło jak bańka mydlana.

— Panie Brown, przynoszę panu dobrą wiadomość — powiedział martwo.

— Dzień dobry, panie Kols. Chodźmy na górę. Był zanadto pochłonięty ostatnimi wydarzeniami, więc nie zauważył, że Łotysz za nim podąża ze smutnie zwieszoną głową. Wprowadził go do swego pokoju i rzekł zamykając drzwi:

— Przede wszystkim niech mnie pan nie nazywa Brownem. To jest przybrane nazwisko, którego się rzekam, bo mi przysporzyło całą masę kłopotów. W rzeczywistości nazywam się Soederlund. Sven Soederlund. — Opisał po krótko skutki używania pseudonimu, dodając na zakończenie: — Takie to są sprawy, kochany przyjacielu. Teraz policja będzie musiała ustalić, że naprawdę nie zginąłem w katastrofie samochodowej. Niechże pan siada.

Zapalił papierosa i zaczął się przechadzać z kąta w kąt.

Promienie słońca, prześlizgując się przez siatki firanki, połyskiwały na złotych ramach obrazów — były to reprodukcje pogodnych szyćchów Fragonarda, przedstawiające sielankowe sceny z paniami w krynolinach i panami w pończochach i w kolorowych frakach. W Ogródku Luksemburskim zawzięcie ćwierkały ptaki, wtórowały im wesołe głosy dziecięce, gdzieś daleko katarynka grała dawno przebrzmiałą piosenkę.

Soederlund zatrzymał się przed młodym człowiekiem.

— Jaką to dobrą wiadomość pan mi przynosi? — „Okropieństwo” już nie jest groźne, panie Brown... przepraszam, panie Soederlund.

— Nie rozumiem.

— Chciałem powiedzieć, że pan może się nie obawiać. Pańska podobizna nie ukaże się na reklamach. Firma nie przyjęła zdjęć.

— Oo...

— Nie odrzuciła ich zupełnie, ale zaproponowała taką śmieszna sumę, że nie mogłem się zgo-

dzić. Nawet nie dopuścili mnie do dyrektora, który rozstrzyga te sprawy. Kazali czekać w przedpokoju, potem zjawił się jakiś urzędnik i podał mi warunki fabryki. Więc znów kłapa! Wziąłem kapelusz i wyszedłem, no, bo co miałem robić? Powódrowałem nad Sekwam, spotkałem tego wóczego, który, pamięta pan, kłaniał mi się wczoraj? Zaprosiłem go do kawiarenki, wypiliśmy po czarnej kawie z rumem... Pojadę do Normandii, tam na wiosnę zawsze można znaleźć pracę, właściwy sezon jeszcze się nie zaczął. Przyszedłem pożegnać się z panem, panie Soederlund i z całego serca podziękować za życzliwość. Wiem, że pan szczerze chciał mi pomóc, lecz na pańskie szczęście, a na mój pech — to nie doszło do skutku... Nigdy nie byłem w Normandii, ale słyszałem, że tam są wspaniałe typy, szczególnie wśród chłopów. Będę pstrykał na prawo i na lewo, przynajmniej wzbogacę swoje zbiory! — dodał próbując zażartować. — Nawiasem mówiąc, podróż dla mnie nie nowina, a żadnej pracy się nie wstydzę...

— Zaraz, panie Kols! — przerwał Soederlund.

— A pan nie ustalił ceny z fabryką?

— Owszem, ale warunkowo. Była mowa o pięciu, nawet o sześciu tysiącach franków. Kawał grosza, prawda? Zwłaszcza dla mnie, bo pięć tysięcy to jest minimalny udział w przedsiębiorstwie, do którego miałem wejść... A dziś mi proponują głupie czterysta franków! Przecież to, są kpiny! Rozumie pan, że nic innego mi nie pozostało, jak wziąć kapelusz i powiedzieć im w duchu parę odpowiednio miłych słów.

(D. c. n.).